

Sygn. akt II W 442/16

## WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

**Dnia 3 marca 2017 roku**

**Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim w II Wydziale Karnym** w składzie:

**Przewodniczący** SSR Dariusz Wiśniewski

**Protokolant** Joanna Radziszewska

przy udziale **Oskarżycielki**

**posiłkowej** N. A.

po rozpoznaniu na rozprawie w dniach 3 i 24 lutego 2017 roku

sprawy:

**A. K.**, syna M. i L. z domu W., urodzonego w dniu (...) w B.,

**obwinionego o to, że:**

I. w dniu 23 lipca 2016 roku około godziny 7:55 w miejscowości P., gmina B., nie zachował należytych środków ostrożności przy trzymaniu psa,

**to jest o czyn z art. 77 k.w.,**

II. w dniu 23 lipca 2016 roku około godziny 7:55 w miejscowości P., gmina B., nie zachował należytych środków ostrożności przy trzymaniu koni,

**to jest o czyn z art. 77 k.w.,**

I. Obwinionego uznaje za winnego popełnienia zarzuconych mu czynów, z tym, że użyte w ich opisach określenia „należytych środków ostrożności” zastępuje określeniami „zwykłych środków ostrożności”,  
i za to na mocy art. 77 k.w. w zw. z art. 9 § 2 k.w. wymierza mu **karę 200 (dwustu) złotych grzywny.**

II. **Zasądza** od obwinionego na rzecz Skarbu Państwa kwotę **30 (trzydzieści) złotych** tytułem opłaty, a także kwotę **100 (sto) złotych** tytułem zryczałtowanych wydatków postępowania w sprawie.

**Sędzia :**

**II W 442/16**

## UZASADNIENIE

**Sąd ustalił następujący stan faktyczny:**

A. K. mieszka w P. w gminie B.. Jest właścicielem psa rasy mieszanej i hodowcą koni zimnokrwistych. Psa trzyma w domu położonym na nieogrodzonej posesji, a konie wypasa w porze letniej w dwóch zagrodach elektrycznych urządzonych na należących do niego pastwiskach.

W dniu 23 lipca 2016 roku około godziny 07:55 sześć koni A. K. wydostało się z jednej z zagród. Przeszły one przez pole J. K. i weszły na łąkę D. A.. Kiedy zwierzęta znajdowały się jeszcze na polu J. K., zauważyła je L. P., wracająca

ze zbioru grzybów. Kobieta poinformowała o swoim spostrzeżeniu J. K., który telefonicznie powiadomił o tym A. K.. W tym czasie konie zobaczyła matka D. A., N. A., niezwłocznie informując o zdarzeniu Komendę Powiatową Policji w B.. Dyżurny tej jednostki wysłał na interwencję patrol złożony z R. P. i A. R.. Jeszcze przed jego dotarciem, A. K. zebrał swoje konie i odprowadził je do stajni. Widząc to, N. A. udała się na łąkę syna, aby sprawdzić, czy powstały tam jakieś szkody, i zaczekać na policjantów. Kiedy przebywała na łące, zauważyła A. K. kierującego się w stronę jednego z pastwisk. Biegły

za nim swobodnie dwa psy. Jeden z nich, maści czarnej i wzrostu około 30 – 40 cm, podbiegł do N. A., zaczął na nią szczekać i warczeć, zmuszając ją do schowania się do samochodu. Właściciel psa w żaden sposób nie zareagował na jego agresywne zachowanie.

**Powyższy stan faktyczny Sąd ustalił** w oparciu o zeznania N. A. (**k. 8, 40**), J. K. (**k. 10, 400**), R. P. (**k. 13, 630**) i L. P. (**k. 630 – 64**), a także przy wykorzystaniu notatki urzędowej (**k. 1**), karty informacyjnej (**k. 38**), pisma z KPP w B. (**k. 49**) i kserokopii stron z notatników służbowych (**k. 54 – 62**).

A. K. przedstawiono zarzuty popełnienia dwóch wykroczeń z art. 77 k.w., jednak nie przyznał się on do winy. Wyjaśnił (**k. 4 – 5, 390, 64**), że zgodnie z obowiązującymi wymogami w porze letniej wypasa hodowane konie (...) w dwóch zagrodach, skonstruowanych z drutu pod napięciem 12V, zawieszono na wysokości 1 m na izolowanych słupkach. Podkreślił, że każdego dnia trzykrotnie kontroluje stan tych zagród, a konie samodzielnie nie są w stanie z nich się wydostać, chyba że zostaną bardzo mocno spłoszone. Dodał, że w dniu 23 lipca 2016 roku około godziny 06:00 rano sprawdzał obie zagrody i nie stwierdził żadnych nieprawidłowości. Około godziny 07:50 odebrał telefon od sąsiada, J. K., który poinformował go, że hodowane przez niego konie przedostały się na jego pole. Udał się niezwłocznie w kierunku pierwszej z zagród. W odległości około 200 m od niej zauważył sześć koni, które biegły w jego stronę i były wyraźnie spłoszone. Schwytał najstarszą klacz, do której zbliżyły się inne zwierzęta. Uspokoił stado i odprowadził je do stajni. Następnie, udał się do zagrody, w której wskazane konie wcześniej się wypasały, aby sprawdzić, co się stało. Stwierdził, że drut pomiędzy dwoma słupkami został przecięty i zabrany. Wracając do domu, natknął się na patrol Policji. Funkcjonariusz poprosił go o okazanie dowodu osobistego. Kiedy oświadczył, że zostawił dokumenty w domu, policjanci przejechali na jego posesję. Poszedł do domu po swój dowód osobisty, a kiedy wychodził z nim na zewnątrz, z budynku wybiegł jego pies. Funkcjonariusze spisali jego dane, po czym stwierdzili, że za wyjście koni z zagrody należy mu się mandat, nie podając jego wysokości. Odmówił przyjęcia tego mandatu, oświadczając, że do zdarzenia doszło bez jego winy. Policjanci zaproponowali mu wówczas kolejny mandat, tym razem za nieuwiązanie psa. Ponownie odmówił, stwierdzając, że pies jest niewielki, łagodny, na ogół przebywa w domu, a kiedy wychodzi z budynku, to znajduje się pod jego stałą kontrolą lub jest umieszczony w kojcu. Obwiniony podkreślił, że funkcjonariusze Policji nie zajęli do uszkodzonej zagrody, nie widzieli, jak konie ją opuściły, nie stwierdzili także, aby jego pies błąkał się bez nadzoru. Wyraził przypuszczenie, że należące do niego konie wypłoszył z zagrody mąż N. J. A., który od dłuższego czasu mu dokucza i który w przeszłości dopuszczał się już podobnych zachowań.

### **Sąd zważył, co następuje:**

Wyjaśnienia A. K. stanowią jedynie przyjętą przez niego linię obrony. Nie zasługują one na uwzględnienia, albowiem przeczy im pozostały materiał dowodowy, zebrany w sprawie, wskazania doświadczenia życiowego i zasady logiki.

Bezspornym jest, że w dniu 23 lipca 2016 roku w godzinach rannych sześć koni należących do A. K. oddaliło się z zagrody elektrycznej i przeszło na pole jednego z jego sąsiadów. Fakt ten potwierdzili w swoich zeznaniach L. P. i J. K., a obwiniony nie kwestionował ich depozycji. Nadmienić wypada, że świadkowie ci nie wiedzieli, w jaki sposób konie opuściły zagrodę, jak też nie natknęli się na nikogo, kto mógłby je spłoszyć lub wyprowadzić. J. K. dodał, że tego typu zdarzenia miały już miejsce w przeszłości.

Obwiniony zasugerował, że konie mógł wypuścić J. A.. Przeczy temu jednak treść karty informacyjnej z SP ZOZ w B., z której wynika, że wyżej wymieniony przebywał wówczas w szpitalu.

N. A. zeznała, że gospodarstwo rolne w P. stanowi obecnie własność jej syna, D. A., ale wciąż mieszka tam jej chora matka, nad którą sprawuje opiekę i w związku z tym sama często tam przebywa. W dniu 23 lipca 2016 roku w godzinach rannych, kiedy zamierzała pojechać do B. i odwiedzić przebywającego w szpitalu męża, spostrzegła sześć koni należących do obwinionego, które pasły się na łące jej syna. Po chwili zobaczyła również A. K., który podbiegł do swoich zwierząt, złapał je i zaczął prowadzić w stronę własnej posesji. Niezwłocznie zgłosiła to zajęcie na Policję. Następnie, zabrała matkę do samochodu i pojechała na łąkę, żeby sprawdzić, jakie szkody wyrządziły konie obwinionego. Kiedy dotarła na miejsce i wysiadła z pojazdu, zobaczyła, że A. K. idzie w kierunku swoich zagrod. Biegły za nim dwa psy. Jeden z nich, czarny, stanowiący jego własność, odłączył się od niego i podbiegł do niej. Zaczął na nią warczeć i szczeekać, próbował się na nią rzucić, przez co zmuszona była schować się w samochodzie. Obwiniony w żaden sposób nie zareagował. Po chwili, jego pies oddalił się. Wkrótce na miejsce dotarł patrol Policji.

R. P. zeznał, że w dniu 23 lipca 2016 roku pełnił służbę w patrolu zmotoryzowanym z A. R.. Około godziny 07:55, z polecenia dyżurnego KPP w B., oznakowanym radiowozem udali się do miejscowości P., gdzie zgłoszono niezachowanie ostrożności przy trzymaniu zwierząt. Na miejscu zastali zgłaszającą N. A., która wskazała, że konie A. K. wbiegły na jej łąkę, podkreślając, że zdarzyło się to nie po raz pierwszy. Kobieta nadmieniła również, że pies obwinionego poruszał się bez jego nadzoru, podbiegł do niej i szczeekał na nią. Następnie, udali się do miejsca zamieszkania A. K.. Kiedy tam dojeżdżali, świadek zauważył psa opisanego im przez zgłaszającą, który wbiegł na posesję obwinionego. Mężczyzna potwierdził, że jego konie opuściły teren ogrodzonego pastwiska. Dodał, że zastał je na łące sąsiadki, po czym zagonił do stajni. Przyznał, że pies, który w tym czasie swobodnie biegał po posesji, stanowi jego własność, ale podkreślił, że jest on niegroźny. Świadek zaproponował obwinionemu mandat karny kredytowany w kwocie 100 złotych, jednak A. K. odmówił jego przyjęcia.

Depozycje N. A. oraz R. P. są spójne i konsekwentne, wzajemnie się uzupełniają, z pozytywnym skutkiem poddając się także weryfikacji przez przyzmat zasad logiki i wskazań doświadczenia życiowego. W rezultacie, Sąd obdarzył je przymiotem wiarygodnych.

Uwadze Sądu nie umknął fakt, że rodzina A., pomimo deklaracji N. A., od dłuższego czasu pozostaje w konflikcie z A. K.. Świadczą o tym jednoznacznie materiały przekazane przez Komendę Powiatową Policji w B., dotyczące wcześniejszych zajęć z udziałem wyżej wymienionych i przeprowadzanych w związku z nimi interwencji. W treści zeznań, jakie N. A. złożyła w niniejszej sprawie, Sąd nie dopatrył się jednak żadnych mankamentów, w oparciu o które można byłoby stwierdzić, iż jej relacja jest nieprawdziwa i została złożona wyłącznie celem dokuczenia obwinionemu. Jak już wskazano wcześniej, w czasie analizowanego zdarzenia J. A. przebywał w szpitalu. Nie sposób zarazem uznać za racjonalną tezę, że to sama N. A., pod nieobecność swojego męża, postanowiła pozostawić w domu chorą matkę, którą stale się opiekowała, by udać się na pastwisko A. K., dokonać sabotażu ogrodzenia elektrycznego i spłoszyć konie obwinionego, po czym powrócić do miejsca zamieszkania – starannie unikając spostrzeżenia chociażby przez L. P. oraz J. K. – i wezwać na interwencję Policję, tylko po to, aby A. K. dokuczyć (z jego wyjaśnień wynika, że należące do niego konie nie dotarły nawet na pole rodziny A., a zatem nie mogły tam wyrządzić żadnych szkód). Podkreślić również wypada, że R. P. przyjechał wówczas do miejscowości P. z polecenia dyżurnego, zetknął się z A. K. w ramach rutynowych czynności służbowych, a zarazem nie znał go osobiście i nie pozostawał z nim w konflikcie, nie mając żadnych powodów ku temu, aby przebieg interwencji i poczynione w jej toku spostrzeżenia przedstawiać niezgodnie z rzeczywistością, ryzykując odpowiedzialność dyscyplinarną i karną za złożenie fałszywych zeznań, kiedy za niezgodne z prawem zachowanie obwinionego planował początkowo jedynie wystawienie mandatu na kwotę 100 złotych. Dodać należy, że bezpośrednio po tym zdarzeniu R. P. sporządził notatkę urzędową, w której przebieg interwencji opisał zgodnie z treścią późniejszych zeznań.

Skoro zatem z zebranego materiału dowodowego wynika, że konie A. K. opuściły teren jego pastwiska (niezależnie nawet od tego, czy dotarły na łąkę D. A., czy pozostały na polu J. K., a tym bardziej, czy spowodowały jakiegokolwiek szkody), nie mogły uczynić tego przy zamkniętej, sprawnej zagrodzie elektrycznej (co podkreślał sam obwiniony), i wykluczono możliwość, aby zostały stamtąd wyprowadzone

albo przepłoszone przez osobę trzecią, która dokonała też sabotażu ogrodzenia (materiał dowodowy sprzeciwia się przyjęciu, by zrobili to J. A. lub jego żona, a sam A. K. innych osób o to nawet nie podejrzewał), jedynym logicznym wnioskiem jest przyjęcie, że konie nie zostały prawidłowo zabezpieczone na pastwisku – przez co twierdzenie obwinionego, że chwilę wcześniej dokładnie sprawdził stan tego zabezpieczenia jawi się jako nieprawdziwe.

W charakterze świadka przesłuchano również M. Z., ale jego zeznania (**k. 15, 400**) nie wniosły do sprawy niczego istotnego i nie miały wpływu na treść rozstrzygnięcia.

Reasumując, zgromadzony w sprawie materiał dowodowy wykazał, że w dniu 23 lipca 2016 roku około godziny 07:55 w miejscowości P. w gminie B. A. K. dwukrotnie zrealizował ustawowe znamiona wykroczenia z art. 77 k.w., najpierw nie zachowując zwykłych środków ostrożności przy trzymaniu koni, a następnie – zwykłych środków ostrożności przy trzymaniu psa (oskarżyciel w obu zarzutach wniosku o ukaranie posłużył się nieznanym ustawie określeniem „należyte środki ostrożności”, co wymagało dokonania stosownej korekty w wyroku). Podkreślić wypada, że „zwykłe środki ostrożności” to środki powszechnie przyjęte przy trzymaniu zwierząt danego gatunku lub rasy, wynikające z rozsądku, zasad wiedzy ogólnej, zwyczaju i doświadczenia. Wskazać również należy, że z relacji N. A. wynika, iż pies obwinionego, choć niewielki, zachowywał się wobec niej agresywnie – ale nawet, gdyby taka sytuacja nie miała miejsca, powszechnie dostępna wiedza przemawia za tezą, że każde zwierzę, w tym i takie, które wygląda niegroźnie i nie przejawia wrogich człowiekowi zachowań, zawsze może ulec swoim instynktom i zaatakować człowieka, stąd jego właściciel powinien stale je nadzorować i zapewnić sobie choćby mimimum możliwości skutecznego przeciwdziałania jego odruchom, którego to obowiązku (także w świetle zeznań R. P.) obwiniony nie dopełnił.

Kierując się dyspozycją art. 9 § 2 k.w., za oba przypisane A. K. wykroczenia

Sąd wymierzył mu jedną karę – grzywnę w wysokości 200 złotych. W ocenie Sądu, kara ta jest adekwatna do stopnia winy A. K. i całokształtu okoliczności przypisanych mu czynów. Za przesłankę łagodzącą Sąd uznał fakt, że obwiniony nie był wcześniej karany (**k. 16**). Sąd uwzględnił również i to, że należące do A. K. zwierzęta w dniu 23 lipca 2016 roku nie wyrządziły żadnych szkód. Sąd nie dopatrywał się zarazem istotnych przesłanek obciążających (choć jego uwadze nie umknął fakt, że

w przeszłości także dochodziło do zdarzeń, w których zwierzęta obwinionego poruszały się bez nadzoru), ale nie przyznając się do winy i składając wyjaśnienia niezgodne z dokonanymi ustaleniami, obwiniony – choć realizował swoje procesowe uprawnienia – sam pozbawił się możliwości sięgnięcia przez Sąd po szczególnie istotne przesłanki łagodzące. Ustalając wysokość kary grzywny, Sąd miał na względzie także jego sytuację majątkową i możliwości zarobkowe. A. K. jest bezdzietnym kawalerem, nie ma na swoim utrzymaniu nikogo, a zarazem jego własność stanowi gospodarstwo rolne, z którego deklaruje dochód w wysokości około 1.000 złotych miesięcznie.

N. A. domagała się również, aby Sąd zobowiązał obwinionego do przeproszenia jej, ale w aktualnym stanie prawnym nie było ku temu podstaw.

O kosztach rozstrzygnięto zgodnie z treścią art. 118 § 1 k.p.w., w tym o wysokości opłaty w myśl art. 3 ust. 1 w zw. z art. 21 pkt 2 ustawy z dnia 23 czerwca 1973 roku o opłatach w sprawach karnych (t.j. Dz. U. z 1983 roku, Nr 49, poz. 223, z późn. zm.).

**Sędzia :**